

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
kontakt: san_kas@wp.pl,
ORCID ID: 0000-0003-2902-8691
Sztuka Edycji 2/2018
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 148–153

Sandra Kaszak

Książka o książce

Wiedza zawsze użyteczna

Kiedy słyszymy słowo „książka”, myślimy zazwyczaj o prostokątnym przedmiocie, którego granice często wyznacza kolorowa okładka. W środku znajdują się sklezione lub zszyte kartki. Poznawanie ich zapachu wiąże się ze specyficznymi odczuciami estetycznymi u wrażliwych na zmysłowy odbiór czytelników.

Coraz większa popularność e-booków i innych czytników elektronicznych sprawia, że pojawiają się różnego rodzaju wątpliwości. Czy używanie np. Kindla jest równoznaczne z czytaniem książki? Co decyduje, że coś jest książką? Wzajemna ścisła relacja między treścią a formą jest tak silna, że dopiero wytwory postmodernistycznego świata spowodowały, że trzeba na nowo zadać sobie pytanie „czym jest książka?” i sprecyzować, jak się okazuje, nieostre granice dotyczące relacji treści w stosunku do jej nośnika.

Żeby odpowiedzieć na sformułowane powyżej pytania, powinniśmy poznać procesy powstawania tradycyjnej książki. Keith Houston – autor publikacji zatytułowanej *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski* – wyszedł temu naprzeciw.

Przyjrzyjmy się na początku językowi, w jakim napisano książkę. Autor, choć sam jest pasjonatem i znawcą dziejów typografii (w 2015 roku w polskim przekładzie ukazała się inna jego praca: *Ciemne typki. Sekretne życie znaków typogra-*

ficznych)¹, zrezygnował z hermetycznego słownictwa obowiązującego w wąskim kręgu specjalistów (i wszystko to świetnie zostało oddane w przekładzie Pawła Lipszyca). Houston zdecydował się na taką organizację języka, która ma służyć przede wszystkim upowszechnianiu wiedzy (forma wykładu popularnego) i zachęcać do poznania poszczególnych etapów powstawania tego „najpotężniejszego przedmiotu naszych czasów”.

Warto również zwrócić uwagę na inne kryterium dopełniające ten swoisty wykład, mianowicie – na użyteczność. Omawiana publikacja mogłaby posłużyć jako dodatkowa pozycja na liście lektur utworzonej na potrzeby zajęć filologicznych lub bibliotekoznawczych na uniwersytetach. Może być też przydatna nauczycielom, także akademickim, których naukowe zainteresowania nie koncentrują się tylko wokół historii książki, pisma, typografii, papieru czy dziedzin pokrewnych. Książka może zafascynować także tych, którzy nie wyobrażają sobie osobistej przestrzeni bez papierowych skarbów.

Autor każdemu etapowi powstawania książki poświęcił jeden rozdział (całość składa się z czterech części zatytułowanych: *Strona, Tekst, Ilustracje, Forma*). Dzięki takiemu rozwiązaniu czytelnik nie gubi się w gąszczu informacji i po skończonej lekturze ma uporządkowaną wiedzę. Dla wzbogacenia treści w publikacji zamieszczono ciekawe ilustracje o charakterze egzemplifikacyjnym, np. ilustracje zbioru papirusów: scena wyryta na ścianie grobowca Puyemre, kapłana żyjącego w XV wieku p.n.e. (zob. s. 18), trzech rodzajów form do odlewania czcionek (zob. s. 138), prasy Columbiana George’a E. Clymera z 1813 roku (zob. s. 154), początkowych stron ręcznie pisanego papierowego Orihonu (zob. s. 303).

Przyjrzyjmy się teraz treści *Książki*. Opowieść zaczyna się od historii papirusu:

Mieszkańcy żyznej delty Nilu uprawiali papirus, by produkować z niego materiał piśmienniczy, począwszy od czwartego tysiąclecia przed naszą erą, ale trzcinę papirusową wykorzystywano też do wielu innych celów. To była prawdziwie cudowna roślina...²

„Cudowność” tej rośliny przejawiała się w jej wielofunkcyjności – w powszechnej świadomości papirus kojarzy się jedynie z materiałem do pisania. Jak się okazuje, w starożytnym Egipcie papirus był alternatywą dla drewna. Z korzeni robiono narzędzia i przybory, zastępował drewno przy budowie statków, także przy budowaniu prostych, płaskodennych

łódek używanych do polowań. Liny z trzciny papirusowej służyły z kolei z dużej giętkości. Co ciekawe, papirus przyrządzano również do jedzenia; był też składnikiem wielu mikstur odżywczych, popiół papirusowy leczył wrzody³.

Dla Egipcjan i Greków pismo miało aurę świętości⁴. Houston wspomina o Tamuzie – mitycznym królu, panującym w kraju położonym nad deltą Nilu – który nie okazywał pismu czci. Ubolewał, że hieroglify skazą ludzkość na roztargnienie i amnezję:

Ten wynalazek niepamięć w duszach ludzkich posieje, bo człowiek, który się tego wyuczy, przestanie ćwiczyć pamięć; zaufa pismu i będzie sobie przypominał wszystko z zewnątrz, ze znaków obcych jego istocie, a nie z własnego wnętrza, z siebie samego⁵.

Dzięki takim fragmentom lektura „książki o książce” przekształca się w interesującą wędrówkę po dawnych dziejach, przenosząc czytelnika w świat starożytnej kultury, zapomnianych zwyczajów, mitycznych wierzeń i przesądów. Omawiana publikacja to zatem także książka o podróżach – podróżach w czasie i przestrzeni – z papirusem i z „książką”-zwojem w rękę.

Następny materiał piśmienny, o którym czytamy, ma nie tylko ciekawą historię, ale i krwawą proveniencję. Mowa o pergaminie. Wynalezienie tego tworzywa przypisuje się Eumenesowi II, słynnemu budowniczemu i mecenasowi sztuk, patronowi Biblioteki Pergamońskiej. Houston wplata w swoją narrację informacje o Pliniuszu i jego *Historii naturalnej*. To w tym dziele zawarto opis wytwarzania pergaminu w Pergamonie (stąd nazwa). Autor szczegółowo opowiada następnie o wojnie, która wybuchła w Egipcie za czasów Eumenesa, czyli o tzw. szóstej wojnie syryjskiej, i o tym, jak dzięki niej pergamin mógł „opuścić kraj swoich narodzin”⁶. Houston podkreśla, że dla dawnych skrybów i uczonych był to punkt zwrotny – pergamin zastąpił papirus i „rozpoczął swój triumfalny pochód w świecie starożytnym”⁷.

Autor „książki o książce” w ciekawy sposób prezentuje też religijne podłoże rozwoju materiałów piśmiennych. Pisze np. o tym, jak kultura żydowska zaadoptowała pergamin i jak stał się on nieodłączoną częścią judaizmu. Interesujące jest zwłaszcza to, że Miszna Tora, czternastotomowy dodatek do Tory systematyzujący prawo żydowskie, nakazuje użycie konkretnych rodzajów pergaminu dla różnych tekstów⁸. W dalszej części rozdziału omówiono nazwy i rodzaje pergaminów. Szczególnie pożądanym był wówczas welin – wyjątkowo delikatny pergamin o najwyższej jakości, gładki i sprężysty, który

wytwarzano ze skór młodych zwierząt (głównie cieląt, jagniąt i kozłat).

Następnie autor przenosi swoją opowieść (i czytelnika) do dalekich Chin. Chińczycy pisali niemal na każdym materiale. Archeologowie z przełomu XIX i XX wieku podczas prac znaleźli w tym kraju teksty wyryte w kościach (w tym w kościach ludzkich!), skorupach żółwi, w metalu, w glinie, także w kamieniu, jadeicie oraz w drewnie⁹. Współcześnie mówi się jednak, że starodawne księgi chińskie zostały spisane na bambusie i jedwabiu (*zhu bo*). Chińczycy strzegli tajemnicy powstawania swoich materiałów, a ci, którzy się temu sprzeniewierzali, byli surowo karani¹⁰. W tej części poznajemy też postać Cai Luna, urzędnika na dworze cesarza He, który przyczynił się do rozwoju piśmiennictwa na tamtych terenach.

W następnych fragmentach książki Houston przedstawia historię papieru, sposoby jego doskonalenia oraz odtwarza szczegółową drogę do Europy (przez Azję i Afrykę Północną). Czytelnik może poznać surowce, z jakich ten materiał powstawał wcześniej. Był czas, kiedy papier produkowano ze szmat, a także... – co ciekawe – z mumii. Autor odtwarza poszczególne etapy wchodzenia różnych państw w posiadanie papieru, zwracając uwagę na to, że każdemu z nich zdarzyło się to inaczej – czego nie sposób tutaj streścić. Uświadamia, że etapy te częstokroć były powodem powstawania licznych kontrowersji o rozmaitych podłożach. Na przykład w 1244 roku i w ciągu następnego stulecia piśmiennictwo powstawało w południowej Europie. Początkowo opaci, mnisi i monarchowie szydzili z pogańskiego, nowego materiału piśmiennego. Biedniejsi mnisi wykorzystywali papier do produkcji ksiąg i dokumentów. W XIII wieku doskonalono sztukę znaków wodnych, uczonego mułmanina, kiedy patrzył na kartę pod światło, mógł zauważyć nawet twarz Chrystusa. A co najmniej jedną średniowieczną kopię Koranu spisano na papierze ze znakiem krzyża. Doprowadziło to do wydania fatwy – opinii religijnej wyjaśniającej, do czego można używać niemuzułmańskiego papieru¹¹.

Treść drugiej części książki skoncentrowano wokół szeroko rozumianego tekstu. Houston na początku rozdziału przedstawia czytelnikowi historię pisma sumeryjskiego (pisma klinowego). Dowiadujemy się z niej, że pierwszy napis klinowy został odkryty przez włoskiego podróżnika – Pietra della Valle – w 1657 roku w Persepolis¹². Ponadto autor dostarcza nam niezbędnych informacji o tajemniczych egipskich hieroglifach. Oto pewna historia:

Żołnierze napoleońscy okupujący egipską wioskę Rashid albo Rosetta, na północny wschód od Aleksandrii, na-

trafli na szary kamień pokryty trzema rodzajami pisma. Pierre Bouchard, inżynier, który wykopał kamień, rozpoznał hieroglify i greckie litery, nie potrafił jednak zidentyfikować drugiego fragmentu [...]. Bouchard dostarczył kamień Jacques'owi-François Menou [...], ten zaś kazał go oczyścić i przetłumaczyć grecki fragment. Menou wysłał kamień do kairskiego Institut d'Égypte, gdzie uczeni skopowali inskrypcję, pokrywając kamień tuszem i przykładając do niego papier. W ciągu roku czarno-białe wydruki znalazły się na biurkach uczonych w całej Europie¹³.

Do rozwoju badań nad inskrypcją znacznie przyczynił się Thomas Young, angielski fizyk, egiptolog i lekarz fizjolog. W 1819 roku w *Encyklopedii Britannica* ukazał się artykuł, w którym dowodził, że pewne znaki używane do zapisu imion greckich zostały użyte fonetycznie, a nie piktograficznie. Young nie zdołał jednak w pełni odczytać napisu¹⁴. Trzy lata później Jean-François Champollion, francuski językoznawca i archeolog, uznawany za twórcę nowoczesnej egiptologii, zastosował pomysł Younga w swoich badaniach – i zrobił to z dobrym rezultatem. Udało mu się rozszyfrować hieroglify. W 1822 roku w Académie des Inscriptions et Belles-Lettres w Paryżu publicznie omówił tajemnicę znaleziska. Aby ją poznać, odsyłam do lektury (zob. s. 110).

Ale wróćmy do rozważań nad rozwojem „książki”. Ówczesni piśmienni stanęli przed innym wyzwaniem – dobraniem odpowiednich przyborów do pisania: „Pierwsza rysa na odwiecznym triumwiracie papirusu, pędzelka i atramentu pojawiła się w szóstym wieku przed naszą erą”¹⁵. Gdy Grecy weszli w posiadanie papirusu, sięgnęli po nowe narzędzie do pisania. Używali piór, które nazywano *calamus* (od pustych trzciny, z których je wycinano)¹⁶. Jako atramentu używano barwników, tj. atrament mątwy (pozostałość po fermentacji winogron), paloną kość słoniową: „Niektórzy Grecy, bez pieniędzy i moralności, kradli z grobów skamieniałe kości, by wyrabiać wersję oszczędnościową tej substancji”¹⁷. Rzymianie w III wieku p.n.e. zaczęli wyrabiać zaś atrament. Ani Grecy, ani Rzymianie nie odeszli jednak od dawnego przepisu, oparłego na wodzie i gumie arabskiej oraz barwniku. Dbano też o to, aby atrament można było łatwo zmyć.

Następne rozważania autor poświęcił Johannesowi Gutenbergowi. Kojarzy się on nam przede wszystkim z wynalezieniem druku. W rzeczywistości kwestia ta jest o wiele bardziej skomplikowana. „Ojciec druku” nie jest bowiem jego wynalazcą, nie jest też pionierem ruchomej czcionki. Okazuje

się, że uprzedził go chiński plebejusz nazwiskiem Pi (Bi) Scheng.

W tym miejscu warto podkreślić, że „książka o książce” przełamuje pewien stereotyp związany z historią książki. Autor nie poprzestaje na wygodnych uproszczeniach. Próżno szukać w tej publikacji truizmów. Houston podejmuje wyzwanie przedstawienia czytelnikowi nieznanymi powszechnie (albo zapomnianymi) faktów.

Trzeci rozdział poświęcono „narodzinom iluminowanego rękopisu”, drzeworytom, miedziorytom, litografii, a także współczesnej fotografii. Autor nie zapomniał też o poprzednikach iluminowanego rękopisu, przywołując po raz kolejny ciekawe wydarzenia z historii Egiptu. Houston przytacza szereg anegdot związanych z rozwojem dawnych ksiąg, choćby tę, jak starożytni Egipcjanie kazali się chować w grobowcach ze zwojami, które w późniejszych czasach przez wielu archeologów były uważane za teksty o charakterze religijnym¹⁸.

W *Książce* czytamy:

Kiedy jednak taki zwój rozszyfrowano w dziewiętnastym wieku, okazało się, że „Księga odchodzenia za dnia”, jak tekst sam siebie nazywał, dotyczy nie tyle sposobu postępowania w tym życiu, ile w następnym. Tekst miał na celu pomóc czytelnikowi – bez względu na to, czy był nim faraon, arystokrata czy prosty człowiek – osiągnąć życie pośmiertne i podczas sądu ostatecznego przechylić szalę na swoją korzyść. Tłumacz, Prusak nazwiskiem Karl Richard Lepsius, nazwał tekst *Das Totenbuch*, Księgą umarłych, i ten zaimprovizowany tytuł zakorzenił się w zbiorowej wyobraźni¹⁹.

Keith Houston zwraca także uwagę na to, że z czasem Księga umarłych zawierała coraz więcej ilustracji. Najwcześniejsze zwoje przygotowywali skrybowie. Potem często zostawiali oni wolne miejsce na ilustracje. Zdarzało się jednak, że ilustratorzy „nie podporządkowywali się” skrybom i umieszczali swoje winiety w innych miejscach. Skrybowie byli wówczas zmuszeni wpisywać tekst w niewykorzystane przez ilustratorów przestrzenie²⁰.

Następnie od starożytności przenosimy się do średniowiecza, by poznać Kolumbana Starszego, irlandzkiego opata i misjonarza, oraz by otrzymać odpowiedź, dlaczego założone przez niego liczne klasztory na terenie Szkocji i północnej Anglii przechowują tak wiele niezwykłych dzieł, m.in. Księgę z Durrow, Ewangeliarz z Lindisfarne czy słynną Księgę z Kells²¹. Znaczącą rolę odegrali tu mnisi, którzy większość czasu spędzali w skryptoriach, trudząc się rękopiśmiennic-

twem. W surowej atmosferze pracowali wiele godzin, przepisując i ozdabiając księgi, częstokroć narzekając na trud swego rzemiosła. Technika wykonywania iluminowanych rękopisów została zaprezentowana czytelnikowi wieloaspektowo, uwzględniając ówczesny kontekst polityczny, religijny i kulturowy.

Czwartą, ostatnią część publikacji poświęcono „formie”. Pierwotną postacią książki, jaką dzisiaj znamy, był zwój papirusowy. Co ciekawe, pierwszy taki zwój, znaleziony w egipskim grobowcu, był pusty:

Najwcześniejszy znany zwój papirusowy znaleziono – gdzieżby indziej? – w egipskim grobowcu. W 1937 roku w wyniku prac wykopaliskowych w bogatym grobowcu Hemaki, doradcy Dena, praprawnuka króla Narmera, znaleziono zwój papirusowy, nieco spłaszczony i zamknięty w okrągłej drewnianej szkatule [...]. Papirusowy zwój Hemaki jest pusty, co zdumiewa, ponieważ obok zwoju znaleziono dary zapisane hieroglifami (alabastrowy dzban opatrzony imieniem Hemaki), ale jedyny artefakt przeznaczony do pisania pozostał nietknięty²².

Według wierzeń starożytnych Egipcjan należało zaopatrzyć umarłego w przedmioty, które mogą przydać się mu w pośmiertnym życiu. Prawdopodobnie musiał być to ów szczególny dar pogrzebowy²³.

Następnie czytamy o kolejnych reliktach przeszłości, np. o tzw. papirusie Prisse’a, przechowywanym obecnie w Bibliothèque nationale de France w Paryżu. Choć Houston szczegółowo omawia świadectwa dawnych cywilizacji (zwoje papirusowe, gliniane tabliczki, egipskie posążki skrybów, rysunki przedstawiające wnętrza bibliotek) i przybliża nam historię Biblioteki Aleksandryjskiej, dalej pozostajemy w przestrzeni pytań i refleksji, mianowicie – jakie ogniwo spoiło ze sobą zwój i książkę paginowaną?²⁴ Autor pisze:

Domysły co do brakującego ogniwa między zwojem a książką pojawiły się pod koniec dziewiętnastego wieku. Dotyczyły przedmiotu o nazwie *orihon*, książki składanej w harmonijkę, mitycznej hybrydy zwoju i książki paginowanej, domniemanego dowodu na to, że pierwszy przeobraził się w drugą²⁵.

Keith Houston obszernie i zajmująco omawia historię powstania tajemniczo brzmiącego przedmiotu zwanego *orihon*, czyli „protoksiążki z kartkami z dwóch warstw papirusu, złożonych i związanych wzdłuż grzbietu”²⁶. W dalszej części

rozdziału skupia się zaś na kodeksach, rekonstruując drobiazgowo techniki introligatorskie i sposoby ich projektowania.

Zdaniem autora najciekawsze opowieści wiążą się z oprawą książki paginowanej, gdyż wykonywano je niekiedy z ludzkiej skóry. Niejaki doktor Ludovic Bouland miał obsesję na tym punkcie. Książkę *Des destinées de l'âme* autorstwa dziewiętnastowiecznego powieściopisarza Arsène'a Houssaye'a, przechowywaną obecnie w bibliotece Houghton Uniwersytetu Harvarda, oprawił chociażby w skórę swojej zmarłej na skutek wylewu pacjentki. Do powieści dołączył też wymowną notatkę:

Niniejszą książkę oprawiono w pergamin z ludzkiej skóry, na którym nie umieszczono żadnych ozdób, by zachować elegancję. Przyjrzawszy się uważnie, można dostrzec pory skóry. Książka traktująca o ludzkiej duszy zasługiwała na ludzką oprawę: zachowałem fragment skóry z pleców kobiety [...]²⁷.

Książkę o dziewictwie (*De integritatis et corruptionis virginum notis*) również oprawił w kobiecą skórę „wygrabowaną sumakiem”, ponieważ uznał, że zasługuje ona na oprawę stosowną do treści. Na następnych stronicach omawianej publikacji autor szczegółowo opisał rozmiary kontrowersyjnej księgi (znajduje się ona w londyńskiej bibliotece Wellcome), zaznaczając, że jej oglądanie wymaga z pewnością „pewnego dystansu emocjonalnego”²⁸. Takich historii w opowieści Houstona jest znacznie więcej.

*

Keith Houston stworzył zajmującą syntezę historii książki, druku i pisma, która zaczyna się kilka tysięcy lat przed naszą erą, w zaledwie czterystustronicowej narracji. Tym samym swoją publikacją wypełnił lukę na rynku książki popularnonaukowej (przynajmniej polskim). Omawiana pozycja skierowana jest przeciw zarówno do specjalistów, jak i szerokiego grona czytelników-hobbystów. Warto tutaj wspomnieć o innych podobnych w zamyśle pracach, np. o książce *O literaturze* J. Hillisa Millera²⁹ – amerykańskiego krytyka literackiego, współtwórcy tzw. szkoły z Yale – który w swojej opowieści pragnie nie tylko upowszechnić zwyczaj czytania literatury pięknej, ale i uwrażliwić czytelnika na różne sposoby jej postrzegania (i interpretowania). Autor porusza kwestie z pogranicza poetyki i teorii literatury, swoje wywody podpierając przykładami z własnych lektur, nawet tych

młodzieńczych. Podobnie jest w przypadku *O sztuce* Ericha Gombricha³⁰. W obszernym dziele w sposób popularyzatorski, a więc powszechnie użyteczny, przedstawia on uniwersum swoich zainteresowań, tym razem skoncentrowanych wokół sztuk pięknych. Ta monumentalna praca weszła do kanonu popularnych wykładów o sztuce w całej Europie.

W „książce o książce” zamiast zakończenia znajdziemy *Kolofon*. Houston nawiązał tym samym do dawnej tradycji drukarskiej i zebrał w nim informacje dotyczące produkcji swojego „dzieła”. Autor powiadomił czytelnika o rodzaju wykorzystanego papieru, jego kolorze i gramaturze, zastosowanym foncie (*Questa* i *Questa Sansa*). Przywołał także nazwiska projektantów pisma (Martin Majoor i Jos Buivenga). W *Kolofonie* zostały też zamieszczone szczegółowe informacje o oprawie.

Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski odtwarza dzieje książki jako przedmiotu ściśle powiązanego z rozwojem pisma. Jedno nie istnieje bez drugiego. Keith Houston znakomicie określił jednym zdaniem istotę rzeczy i odpowiedział na pytanie, czym jest książka. Pozwolę sobie na parafrazę tej konstatacji: książka, o której wiesz, że jest książką, istnieje wówczas, kiedy ją widzisz. To papierowy skarb.

K. Houston, *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, tłum. P. Lipszyc, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2017

¹ K. Houston, *Ciemne typki. Sekretne życie znaków typograficznych*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2015. Autor od 2010 roku prowadzi również popularny blog shadycharacters.co.uk.

² Idem, *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, tłum. P. Lipszyc, Kraków 2017, s. 14.

³ Ibidem, s. 14–16.

⁴ Ibidem, s. 19.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem, s. 34.

⁷ Ibidem, s. 37.

⁸ Ibidem, s. 40.

⁹ Ibidem, s. 52.

¹⁰ Ibidem, s. 65–66.

¹¹ Ibidem, s. 74–75.

¹² Ibidem, s. 97.

¹³ Ibidem, s. 107–110.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 113

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 114.

¹⁸ Ibidem, s. 183.

¹⁹ Ibidem, s. 184.

²⁰ Ibidem, s. 185.

²¹ Ibidem, s. 188–191.

²² Ibidem, s. 278–279.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 301.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s. 302.

²⁷ Ibidem, s. 342–343.

²⁸ Ibidem, s. 343.

²⁹ J. Hillis Miller, *O literaturze*, tłum. K. Hoffmann, Poznań 2014.

³⁰ E. Gombrich, *O sztuce*, tłum. M. Dolińska et al., Poznań 2008.

